ROBOTNIK POLSKI

Nr. 5. BEZPŁATNY DODATEK. Rok 1926.

O pracy i szczęściu.

Każdy człowiek pragnie szczęścia; ono jest potrzebą jego duszy i celem życia. Dla zdobycia szczęścia pracuje rzemieślnik i robotnik, uczony i artysta; szczęście jest pożądaniem cnotliwego jak i zbrodniarza.

Pożądanie szczęścia jest udziałem człowieka, zwierzęta jedynie wolne są od tego; nie może ono jednak być zaspokojone żadnemi dobrami ziemskiemi.

Wszystkie dobra ziemskie i uciechy życiowe mają powab tak długo, dopóki widziane są i pożądane z daleka; z chwilą ich zdobycia tracą swój urok i czar łudzący. Po zdobyciu upragnionych majątków człowiek mieni się być ubogim i pragnie coraz więcej; użycie rozkoszy światowych prędko sprowadza przesyt a osiągnięte zaszczyty kłują ukrytem dotąd cierniem.

Niema takiego kielicha rozkoszy i pożądań tego świata, na którego dnie nie byłoby kropli goryczy; a kto u schyłku swego życia, chcąc postawić bilans swego szczęścia, obliczać je będzie według wartości dóbr ziemskich, ten z pewnością spostrzeże znaczny deficyt, chociażby mu przez całe życie, według mniemania ludzkiego, „szczęście było służyło".

Gonitwa za dobrami ziemskiemi, za majątkiem, jest najwyraźniejszem znamieniem naszych czasów. Odwieczna walka o byt zamienia się z powodu nieograniczonej konkurencji w szaloną „za szczęściem" pogoń, która dużo ludzi doprowadza do nędzy, niewielu z nich bogaci, a nikomu szczęścia upragnionego nie daje.

Skutkiem tej pogoni coraz więcej wśród ludzi zanika poszanowanie dla pracy. Jeżeli bowiem wszyscy dążą do zbogacenia się, to jednak mało jest takich, którzyby swoje marzenia o zdobyciu majątku opierali na rzetelnej a spokojnej pracy. To droga wiele za powolna ich zdaniem; trzeba więc wezwać do pomocy spekulację, ślepy los szczęścia, wyzysk, a często, niestety, nawet oszustwo.

Pochwała pracy, jej dostojność, zacność i wartość ekonomiczna jest wprawdzie na ustach wszystkich, lecz tylko w tych razach, gdy ją wykonują inni; gdy zaś my sami ją wykonujemy, wtedy jest praca ciężarem, męką, nieomal przekleństwem.

A przecież, o ileby mniej wśród ludzi było zawiści, niezgody i nienawiści, gdyby wszyscy posiadali tyle duchowej mocy, aby pracę ukochać i z miłością ją wykonywać; i to nietylko pracę twórczą, będącą wytworem ducha, ale także tę zwykłą pracę codzienną, znojną, dającą pożytek chleba i bytu.

Nie wszystkim dane jest szczęście, aby mogli oddawać się pracy twórczej. Większa część ludzi musi wykonywać bezduszne prace ręczne. Tak było zawsze i tak zapewne pozostanie, bo troska o utrzymanie ciała jest tak samo nieodzowną w życiu, jak troska o dobra duchowe. Jakąkolwiek jednak jest praca, każda wymaga wysiłku i zaparcia się i dlatego każda zdolna jest uzacnić człowieka i wypełnić mu szczęście; siła duchowa człowieka okazuje się nie w tem, co działa, ale w tem, jak działa.

Od początku świata każde pokolenie pracowało wedle możności nad pomnożeniem szczęścia ogólnego, ale dotąd tego szczęścia zupełnie niema na świecie. I dzisiaj ludzkość targa się w wysiłkach ku zdobyciu szczęścia, może nie widząc nawet, że jednym ze szczebli, po których szczęścia się dochodzi, jest **ukochanie pracy.**

Być może, że niejeden czytelnik „Robotnika" zwłaszcza hutnik lub górnik powie: „Ja nie czuję żadnego szczęścia, gdy pracuję. Niech tylko autor powyższego artykułu, co takie hymny wypisuje na cześć pracy, stanie przed piecem hutniczym, niech pracuje dziennie przez 10 godzin w piekielnym żarze, albo niech zjedzie do kopalni i wózki ładuje a będzie on inaczej śpiewał." — Nie ulega wątpliwości, że takie zdanie wypowie robotnik tylko w pierwszej chwili, bez głębszego zastanowienia się. Nasi robotnicy górnośląscy dlatego przez pracę do szczęścia nie dochodzą, ponieważ większą część owoców ich ciężkiego trudu zgarniają do swoich kieszeni niemieccy kapitaliści, jego wrogowie pod względem socjalnym i społecznym. Oni uważają robotników za bydełko robocze. A tak wyzyskiwany robotnik tylko z niechęcią idzie do huty i kopalni. Ale i on kocha pracę i czuje się szczęśliwym, gdy dla siebie pracować może. Toć niejeden nasz górnik i hutnik górnośląski nie tylko bez przymusu, lecz z wielką uciechą pracuje w swoim ogródku — po skończeniu szychty, przyczem nieraz aż pot kapie z jego czoła. Lecz czyni to z prawdziwą uciechą! Co więcej, pod zachodzące słońce nawet patrzy, bo za szybko zmierzch nadchodzi. A przecież on tak chętnie chciałby skończyć z sadzeniem grochu lub fasoli! Inny znów krząta się około jakiegoś warsztatu, „majstruje" cosik, przyczem jest tak pilny, że żona kilka razy wołać musi, zanim rzuci narzędzia rzemieślnicze i zasiędzie za stołem, by zjeść skromną wieczerzę. Bo prawdziwem szczęściem dla każdego człowieka jest praca, zwłaszcza wówczas, gdy wykonywujący tę pracę zbiera owoce swego trudu, albo też dobrowolnie ofiaruje swoją pracę na korzyść swych bliźnich. Praca jako taka jest istotnie treścią życia, jego celem. Gdyby robotnik nie był wyzyskiwany, byłby zadowolony i szczęśliwy — przez pracę!

Zapomogi dla bezrobotnych robotników polskich w Niemczech.

Gazety niemieckie w Nadrenji a między innemi „Kölnische Zeitung" umieściły pełne oburzenia notatki, że władze polskie na Górnym Śląsku poleciły nie wypłacać obywatelom niemieckim zapomóg dla bezrobotnych. Gazety te, rozczulając się nad swymi współziomkami w Polsce i oburzając się na „bezwzględność" władz polskich, widocznie

zapomniały lub udają, że nie wiedzą o tem, że w Niemczech sporo obywateli polskich, pomimo, że płacą przymusowo składki na ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, nie otrzymuje w razie utraty pracy ani feniga i albo przymiera z rodzinami z głodu, albo wyprzedaje z konieczności ostatni ciężko zapracowany dobytek.

Pomimo, że na zasadzie ustawy niemieckiej obywatel państw cudzoziemskich, które otaczają opieką socjalną robotników bezrobotnych, mogą korzystać również ze zapomóg, dla bezrobotnych na równi z robotnikami niemieckimi, rząd niemiecki, ze względu na znikomą liczbę bezrobotnych obywateli niemieckich w Polsce, niechce uznać zasady wzajemności wobec robotników polskich.

O ile przeto bezrobotni obywatele niemieccy pobierali dotychczas w Polsce zapomogi z funduszu bezrobocia, a Rząd polski obecnie rzeczywiście wyłączył ich z pod tego prawa, to byłoby to tylko zastosowaniem zasady wzajemności, do czego daje Rządowi prawo ustawa z dn. 6. 7. 1923 r. w przedmiocie rozciągnięcia na obywateli państw obcych przepisów prawnych o odszkodowaniach z tytułu nieszczęśliwych wypadków przy pracy, niezdolności do pracy, starości, śmierci, jakoteż braku pracy.

O ileby zaś wiadomości podane przez prasę niemiecka nie odpowiadały rzeczywistości i obywatele niemieccy korzystali w Polsce na równi z robotnikami z opieki socjalnej w razie bezrobocia, to Rząd winien skorzystać natychmiast z przysługującego mu prawa odmówienia im wszelkiej pomocy tak długo, dopóki nasi robotnicy w Niemczech wyzuci są z przysługujcących im praw ubezpieczeniowych.

Pozatem konieczne jest, o ile dotychczas to nie nastąpiło, poinformowanie międzynarodowego Biura Pracy w Genewie o niesocjalnych metodach rządu niemieckiego, który pobiera od bezrobotnych składki ubezpieczeniowe zawiera z ubezpieczającymi się kontrakt, którego następnie nie dotrzymuje, nie wpłacając im w razie bezrobocia odszkodowania, do którego robotnicy mają pełne prawo, uiściwszy należne opłaty.

Przegląd górniczy w Niemczech za 1. kwartał 1926.

W porównaniu z rokiem ubiegłym pracował przemysł górniczy w pierwszym kwartale bieżącego roku wydatniej i z większemi korzyściami dla akcjonarjuszów i właścicieli kopalń. Jeśli uwzględnimy, że bezrobocie było w 1-szym kwartale zeszłego roku jeszcze nieznaczne, że prawie jeszcze wszystkie kopalnie węgla były czynne, to właściciele kopalń robią dzisiaj świetne interesa i zarabiają mimo bezrobocia i mimo narzekań na zastój w przemyśle i eksporcie wielkie sumy. Żeby nas nikt nie posądził o rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości podajemy niektóre zestawienia z urzędowego wyciągu, zamieszczonego w **Reichsanzeigerze, dzienniku państwowym dla Rzeszy i Prus.**

1) Węgiel czarny (kamienny).

a) Statystyka według okręgów górniczych.

W poszczególnych okręgach górniczych było w miesiącach styczniu, lutym, marcu czynnych kopalń:

Okręg: Wrocław 30; Halle 1; Clausthal 4; Dortmund 237; Bonn 17 razem 289 (w roku 1925 — 318). Wydobyto węgla: Okręg Wrocław 5 724 181 ton; Halle 13 302; Clausthal 129 040; Dortmund 24 041 181; Bon 2 191 693 razem 32 099 397 ton (w roku 1925 32 704 254). Na sprzedaż deputaty i własne potrzeby zużyto — Okręg: Wrocław 5 560 231 ton; Halle 15 344; Clausthal 127 917; Dortmund 23 690 992; Bonn 2 108 969 razem 31 503 453 tony (w roku ubiegłym 31 777 515).

Trzęsawisko.

(Ciąg dalszy).

Zresztą i robotnikom prędko wchodziło to w nałóg i robili, jak inni. Jurgis wszedł do fabryki z myślą, że stanie się pożytecznym, że się stopniowo wyrobi na dzielnego robotnika, ale wkrótce przekonał się o swej pomyłce; w Packingtown uczciwą pracą nie dochodziło się do podwyższenia płacy. Można było postawić za ogólną regułę, że robotnik, który otrzymywał w Packingtown wyższą płacę, był napewno kanalją. Człowiek, którego przysłał ojcu Jurgisa podmajstrzy, napewno zasłuży na awans, robotnik, który denuncjuje i szpieguje swych towarzyszy, również otrzyma podwyżkę, ale tego, który myśli tylko o swej pracy, „popchną“, aby zużył maximum swych sił, a kiedy je zużyje — wyrzucą go na bruk.

Jurgisowi pękała głowa. Nie mógł wprost uwierzyć w takie rzeczy. Nie! tego być nie mogło, Tamoszius był poprostu jednym z tych wiecznie narzekających niezadowoleńców. Cały czas trawił na graniu na skrzypcach, grał na balach po całych nocach i wracał o wschodzie słońca, to też potem praca wydawała mu się zbyt uciążliwą, zresztą biedny chuderlak nie stał w pierwszym szeregu walczących o życie i to go kwasiło... A jednak Jurgis dowiadywał się codzień pięknych rzeczy!

Próbował wyperswadować ojcu, by nie przyjmował uczynionej mu propozycji, ale stary Antanas miał już dosyć tej żebraniny o pracę i opuściła go cała odwaga. Pragnął jakiegoś zajęcia, bylejakiego, za wszelką cenę. Poszedł nazajutrz do człowieka, który mu zrobił był propozycję, zobowiązał się oddać mu trzecią część zarobku i tego dnia jeszcze został robotnikiem w piwnicach Durhama.

W piwnicach tych peklowano mięso. Nie było tu nigdy suchego kąta i dziadzio Antanas musiał cały tygodniowy zarobek wydać na kupno butów o grubych podeszwach. Praca jego zasadzała się na tem, że chodził cały dzień ze szczotką, a raczej rodzajem gąbki na długim kiju i zmywał podłogę. Jeżeli na dworze nie było bardzo ciemno lub wilgotno, praca ta nie była uciążliwą w lecie. .

Jurgis znalazł niepokojące potwierdzenie tego, co mówili robotnicy, gdyż ojciec jego, najsłodszy z ludzi pod słońcem, już na drugi dzień pracy stał się gorzki, jak inni i przeklinał Durhama z całej duszy. Opowiadał, że kazano mu czyścić klapy, a cała rodzina, zgromadzona koło niego, słuchała wyjaśnień, na czem polega ta robota. Pracował w budynku, w którym przygotowywano konserwy z wołowiny. Mięso na konserwy przywożono w wielkich misach; pływało ono w jakimś roztworze chemicznym i robotnicy wielkiemi widłami wyławiali je z tamtąd i rzucali na wagoniki, które odwoziły je do pieca. Gdy wyłowili wszystko, co się dało, wylewali zawartość mis na podłogę, zbierali resztki mięsa łopatami i rzucali je na wagoniki. Podłoga była brudną, ale Antanas musiał spychać swą szczotką „marynatę“ do otworu, który łączył się z do-

Robotników i urzędników zatrudniano w głównych zakładach górniczych — Okręg: Wrocław 76 183; Halle 196; Clausthal 3185; Dortmund 330 645; Bonn 35 548 razem 445 757 osób (w roku przyszłym 535 217) a w zakładach pobocznych — okręg: Wrocław 2823; Halle 38; Clausthal 133; Dortmund 20 436; Bonn 2337 razem 25 767 osób (w roku zeszłym 30 411).

b) Statystyka według obwodów gospodarczych.

W poszczególnych obwodach było czynnych kopalń w 1-szym kwartale bieżącego roku — obwód: Górny Śląsk 14; Dolny Śląsk 16; Löbejün-Wettin 1; Saksonja 9; Westfalja 238; Nadrenja 11 — razem 289. W tym czasie wydobyto ton: Górny Śląsk 4 305 055; Dolny Śląsk 1 419 126; Löbejün-Wettin 13 302; Saksonja 256 536; Westfalja 25 072 942; Nadrenja 1 032 436 — razem 32 099 397 ton.

Na sprzedaż, deputaty i własne potrzeby zużyto — Górny Śląsk 4 221 903; Dolny Śląsk 1 338 323; Löbejün-Wettin 15 344; Saksonja 254 988; Westfalja 24 697 210; Nadrenja 975 680 — razem 31 503 453 tony. Robotników i urzędników zatrudniano w zakładach głównych: Górny Śląsk 46 748; Dolny Śląsk 29 435; Löbejün-Wettin 196; Saksonja 5609; Westfalja 344 505; Nadrenja 19 264; w zakładach pobocznych: Górny Śląsk 1022; Dolny Śląsk 1801; Löbejün-Wettin 38; Saksonja 189; Westfalja 21 131; Nadrenja 1586 — razem 25 767 osób.

2) Węgiel brunatny.

a) Statystyka według okręgów górniczych.

Czynnych kopalń — okręg: Wrocław 32; Halle 188; Clausthal 25; Dortmund —; Bonn 40 — razem 285 (w roku ubiegłym 323). Wydobyto węgla: Wrocław 2 407 780; Halle 16 296 566; Clausthal 435 640; Bonn 9 886 861 — razem 29 026 847 ton (w roku przeszłym 29 175 008). Spotrzebowano i sprzedano: Wrocław 2 406 035; Halle 16 298 875; Clausthal 437 644; Bonn 9 887 002 razem 29 029 557 ton (w r. 1925 — 28 990 741). Robotników zatrudniano w zakładach głównych: Wrocław 7022; Halle 49 893; Clausthal 3262; Bonn 16 758 — razem 76 935 osób (a w roku 1925 — 84 096); w zakładach pobocznych przeróbczych: Wrocław 1036; Halle 14 902; Clausthal 303; Bonn 8345 — razem 24 586 osób (a w roku przeszłym 23 818).

b) Statystyka według obwodów gospodarczych.

Czynnych kopalń: a) obwód na wschód od Łaby 107; b) obwód na zachód od Łaby 138; c) Nadrenja i Westerwald 40 razem 285. Wydobyto węgla: a) 9 601 564; b) 9 538 422; c) 9 886 861 razem 29 026 847 ton. Sprzedano i zużyto: a) 9 605 964; b) 9 536 591; c) 9 887 002 — razem 29 029 557 ton. Robotników zatrudniano w głównych zakładach: a) 28 075; b) 32 102; c) 16 758 — razem 76 935 osób; a w zakładach przeróbczych: a) 8573; b) 7668; c) 8345 — razem 24 586 osób.

Co ta sucha statystyka, te nagie liczby i cyfry robotnikom kopalnianym i górnikom mówią? One już nie mówią, ale głosem wielkim wołają i trąbią wszystkim robotnikom górniczym, by się przebudzili i prawdzie śmiało spojrzeli w oczy. Otóż w pierwszym kwartale bieżącego roku było 29 kopalń mniej czynnych niż w roku przeszłym, robotników było o 94 104 mniej zatrudnionych, a węgla mimo to wydobyto tylko o 604 857 ton mniej, a sprzedano i spotrzebowano o 274 062 tony mniej niż w tymsamym czasie roku ubiegłego. Z tego jednego przykładu widzimy jako pracodawcy gonią górników przy pracy, jaki coś nakładają. Niestety ta urzędowa statystyka nie podaje zarobków płaconych robotnikom i pensji płaconych urzędnikom ani tantjem i dywidend pobieranych przez właścicieli. Tyle wiemy, że zarobki robotnicze są niewystarczające, pensje urzędnicze są dobre, a tantjemy są bogate.

łem ściekowym, skąd wybierano mięso, by użyć go na nowo. Przy otworze rury znajdowały się kratki do zatrzymywania maleńkich kawałków miesa, odpadków i wybierków wszelkiej natury. Co trzy lub cztery dni staruszek musiał zbierać to na łopatę i rzucać do wagoników z resztą mięsa.

Tak opowiadał Antanas; Jonasz i Marja mieli też historję do opowiadania. Marja pracowała u niezależnego fabrykanta konserw i ogromne sumy, jakie zarabiała, malując pudełka, wprowadzały ją w szaloną radość i niesłychaną dumę. Pewnego dnia powracała w towarzystwie kobieciny o bladej twarzy, która pracowała obok niej i nazywała się Jadwiga Marcinkas. Jadwiga opowiedziała jej, w jakich okolicznościach utworzyło się miejsce wolne, które Marja miała szczęście zająć. Poprzedniczka jej była to Irlandka, która pracowała w fabryce od piętnastu lat, nazywała się Mary Dennis. Mary dawno już została uwiedzioną niewiadomo przez kogo i miała syna kulawego i epileptyka. Syn ten był jej jedynem ukochaniem, mieszkała z nim w małym pokoiku gdzieś za Halsted-Street, w dzielnicy, zamieszkanej przeważnie przez Irlandczyków. Mary była chora na piersi i cały dzień kaszlała przy pracy, w końcu zaczęła coraz szybciej podupadać na zdrowiu i gdy Marja zjawiła się w fabryce, podmistrzyni postanowiła nagle wyrzucić biedną Mary.

Podmistrzyni musiała też pilnować, by wydajność pracy nie obniżyła się, objaśniła Jadwiga, nie mogła więc trzymać chorych w warsztacie. Fakt, że Mary pracowała oddawna w warsztacie nie był dostateczną przyczyną, by ją uprzywilejowywać kosztem zysku, zresztą rzecz bardzo możliwa, że podmistrzyni i administrator nie wiedzieli o tem, że Mary ma tu takie zasługi; byli oni względnie nowi, pracowali w fabryce od dwóch, czy trzech lat dopiero! Jadwiga nie wiedziała, co się potem stało z biednem stworzeniem, chciała ją odwiedzić, ale sama była chora, miała nieustanne bóle krzyża i bała się, czy nie była to choroba macicy. Obracać i dźwigać przez dzień cały czternastofuntowe pudła nie było zdrową pracą dla kobiety.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Jonasz także zawdzięczał swe miejsce katastrofie, jaka spotkała jego poprzednika. Jonasz popychał wózek naładowany szynką z wędzarni do windy i od windy do izby, gdzie spakowywano szynki. Wózek był cały żelazny, ogromnie ciężki, naładowywano nań sześćdziesiąt szynek, to jest ciężar równy ćwierć tony (250 kilogramów, przeszło 500 funtów). Na nierównej ziemi nie łatwą było rzeczą popchnąć ten wózek nawet dla olbrzyma, a gdy się go w ruch puściło — trzeba było nim kierować, nad czem dobrze musiał się napocić robotnik, który w dodatku miał ciągle podmajstrzego na karku a ile razy zatrzymał się na chwilę, grad głupich przekleństw walił się na jego głowę. Litwini, Słowacy i inni emigranci nie rozumieli, co do nich mówiono — tych podmajstrzy kopali nogami, jak psów. Dlatego też wózki były popychane pędem i poprzednik Jonasza został przygnieciony do muru i rozmiażdżony w najokropniejszy sposób przez taki pędzący wózek.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Przemysł węglowy w Rumunji.

Największe znaczenie z przemysłów górniczych dla Rumunji ma przemysł węglowy. Wydobyto węgla w całej Rumunji: 1922 roku 4 116 221 ton, 1923 roku 2 551 393 ton, 1924 r. 2 776 371 ton, 1925 r. 2 900 000 ton. Przywóz węgla i koksu idzie do Rumunji głównie z Polski. ... ochrony krajowej produkcji węgla rząd rumuński podniósł w miesiącu sierpniu r. z. cło na węgiel z 63 lei na 400 lei od tony. Tak silnie podwyższone cło jest właściwie prohibicyjne i musi wpłynąć hamująco na przywóz węgla zagranicznego, przeważnie polskiego. Pomimo podniesionego cła niektóre fabryki, zwłaszcza cukrownie, które się przystosowały do węgla, decydują się na sprowadzanie polskiego węgla ze względu na wysoki gatunek i na łatwość otrzymania tego węgla. Dla importu polskiego węgla wchodzą w rachubę przedewszystkiem fabryki i zakłady komunalne Bukowiny, Besarabji i Mołdawji, dokąd przywóz rumuńskiego węgla z kopalń w Lupeni nieomal tyleż kosztuje, co z Polski.

LISTY.

Od Czytelników „Robotnika“ otrzymaliśmy dużo korespondencyj, które wskutek braku miejsca musieliśm odłożyć do następnego numeru. W dzisiejszym numerze umieszczamy wyłącznie korespondencje dotyczące zebrań Zw. Inwalidów i Wdów. Czynimy to w tym celu, aby wszystkich zadowolić — także członków wymienionego związku, starych robotników, których położenie jest niezmiernie trudne, chociaż przez całe życie ciężko pracowali.

Górniki, pow. bytomski. W niedzielę, dnia 6. czerwca odbyło się zebranie „Górnośląskich Inwalidów i Wdów (siedziba Bytom, ulica Długa 9). Zebranie zagaił mąż zaufania p. Trzeja, następnie oddał głos p. Maciejczykowi z Bytomia. Mowca w swej przeszło $^5/_4$ godzinnej przemowie wyłuszczył wszystko co inwalidom dokucza. Podkreślał także, jak oni są skazani jeden na drugiego, aby zamierzony cel — poprawę swego położenia — osięgli. Jeżeli inwalida lub wdowa po robotniku nie wiedzą, co mają czynić, to powinni poradzić się światłego człowieka, który zna się na sprawach dotyczących inwalidów. Takim człowiekiem jest kierownik organizacji wdów i inwalidów. Doświadczonym kierownikiem i doradcą wdów i inwalidów jest p. Musioł z Bytomia, który od szeregu lat w organizacji inwalidów i wdów pracuje. Referent podkreślił, że nieporozumienie pod względem politycznym doprowadza do rozstroju, który szkodzi inwalidom i wdowom. Gdyby wszyscy ci biedni ludzie starali się wyłącznie o swoje najpotrzebniejsze potrzeby, wówczas byłoby o wiele lepiej. Wszyscy inwalidzi i wdowy pobierające renty, powinni pogodzić się pomiedzy sobą i pomagać jeden drugiemu, a nie spuszczać się na różnych wydrwigroszów, którzy wyzyskują inwalidów. Następnie referent udzielił wskazówek jak należy przestrzegać przepisów, aby nie utracić prawa do pobierania rent na starość z marek. Pod koniec swego referatu mowca przedstawił, jak i co Górnośląski Zw. Inwalidów i Wdów już dla swych członków i członkiń osiągnął, jakie straty ponieśli ci, którzy powiadają: „Co tam związek! jak prawo nakazuje, a jeden dostanie, to drugi też musi dostać“. Tak kochany bracie lub siostro! Prawo istnieje, ale ty tych przepisów i praw nie znasz, przeto często bywasz oszukiwany. Zebrani słuchali z pilnością wywodów mowcy, który tak obszerny referat wygłosił. W wolnych głosach zabrał głos członek z centralnego Verbandu p. Gretz, który ubolewał, że nie możemy się połączyć, chociaż połączenie miało nastąpić dnia 1. kwietnia dotychczas nie przyszło do skutku. P. Maciejczyk wyłuszczył wszystkie powody, które uniemożliwiają połączenie się z Berlinem. Na wyzysk naszej organizacji oraz naszych członków nigdy nie pozwolimy. Po wyczerpaniu porządku dziennego zakończył p. Trzeja zebranie pochwaleniem Pana Boga. Maciej.

Rokitnica, pow. bytomski. W poprzednią niedzielę odbyło się tu zebranie inwalidów i wdów z poręki Górnośląskiego Związku. Referaty wygłosili panowie Pietrek z Mikulczyc i Skandy z Bytomia. W dyskusji przemawiał jakiś centralowiec, lecz zamiar poniżenia naszego związku zupełnie nie udało się. Nasi ludzie dali mu należytą odprawę, tak że wolał salę opuścić, miasto się ze swoich bzdurstw wytłumaczyć. Dziesięć nowych członków dało się do Związku zapisać.

Inwalid górnośląski.

Szombierki, pow. bytomski). Poprzednią niedzielę urządziliśmy wielkie zebranie. Kierownik Związku pan Musioł z Bytomia przybył i wygłosił bardzo pouczający wykład. Za jego trudy około nas, członkowie i członkinie Związku składają mu serdeczne podziękowanie. Kilku inwalidów.

Stolarzowice, pow. bytomski. Także we Stolarzowicach odbyło się zebranie dla inwalidów i wdów. Przebieg zebrania zadowolił wszystkich uczestników. Bardzo pouczające było przemówienie Konrada Pietrka z Mikulczyc. Dużo już tutaj słyszeliśmy o Górnośląskim Związku Inwalidów, lecz nikt nie miał dokładnego pojęcia, jakie są jego cele oraz jaką korzyść osiągną ci, którzy są członkami tej organizacji. Z tego powodu radzę wszystkim inwalidom i wdowom, aby zapisali się na członków. Nowy członek.

Straszne pokłosie bezrobocia i nędzy.

Według danych statystycznych — w roku 1925 targnęło się w Niemczech na swe życie 64 tysiące osób — 64 tysiące samobójstw w ciągu roku. Ale to nie koniec, gdyż do tego dochodzi jeszcze 800 tysięcy dzieci, które przyszły na świat jako nieżywe. To wszystko działo się w Niemczech w roku 1925. Wszelkie komentarze są tu zbyteczne.

ROBOTNICY!
Wstępujcie do swojskiej organizacji!
ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO.
Jednajcie nowych członków. — Krzewcie czytelnictwo polskie.